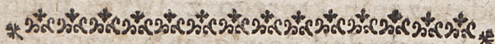


MONITOR

Na R. P. 1778.

Nro: XIX.

Dnia 7. Marca



O Krolu Alfarucie y Klaryfili.

Powieść Moralna z Fenelona.



BYł ieden Krol, nazwiſkiem *Alfarut*, ktory iak ſtraſzny był ſwoim ſąſiadom, tak rownie był miły ſwoim poddanym. Krom tego, był to Pan mądry, dobry, ſprawiedliwy, waleczny, y do wſzyſtkiego zdolny, na żadnych mu zgołà przymiotach nie zchodziło. Razu iednego przyſzła do niego Widma, y rzekła: iż w krotce wielkie nieſzczęścia

na niego naſtąpią, ieżeli nie będzie używał pierścienia, ktory mu ona na palec włożyła. Gdy dyament tego pierścienia pod palec obrocił, ſtawał ſię na tychmiaſt nie widomym, gdy zaś go na wierzch znowu z pod palca wyſunął, tak iak przedtym widziany był od wſzyſtkich. Ten pierścień był mu na wielkiey pomocy, y niemałe przynoſił ukontentowanie. Gdy bowiem miał w podeyrzeniu ktorego z ſwych poddanych, wchodził do złożenia onego człowieka, z tym ſwoim dyamentem we wnątrz ręki ukrytym, gdzie ſłyſzał y widział wſzyſtkie domowe taiemnice, ſam od nikogo nie będąc widzianym. Jeżeli ſię obawiał ſzkodliwych iakich zamyſłow ktorego z ſąſiedzkich Krolow, wchodził tam, gdzie ſię rady nayſkrytſze odprawiały, y wſzyſtko dla ſiebie znaydował odkryto, ſam nigdy nie będąc odkrytym. Tak bez trudności to wſzyſtko uprzedzał, co przeciw niemu czynić zamyślano, tym ſpoſobem wiele ſpiſkow przeciw oſobie ſwoiey knowanych oddalił,

dalił, y nieprzyiaciołom ſzyki pomieſzał, ktorzy nań chcieli naſtąpić.

Nie był atoli kontent z onego pierścienia, ale ſię ieſzcze u Widmy domagał, aby mu ſpoſob doſtarczyła przenoſzenia ſię w iedney minucie z iednego kraiu do drugiego, ażeby mogł prędzey y pożyteczniey dzielności onego pierścienia użyć, ktory go czynił nie widomym. Odpowiedziała weſtchnąwſzy Widma: nazbyt ſię wiele domagaſz, boy ſię, żeby ci ten dar oſtatni nie był ſzkodliwym. Nie ſłuchał on tego, owſzem nalegał na nią zawſze, aby mu go użyczyła. Coż iuż mam czynić, rzekła Widma, toć mimo chęci moiey muſzę ci dać, czego żałować będzieſz, żeś otrzymał. Y zaraz natarła mu łopatki pachniącym oleykiem, à on natychmiaſt poczuł, iakoby mu lociki na grzbiecie wyraſtać poczeły, tych locikow pod ſukniami nie było widać, lecz ilekroć chciał latać, nie trzeba było, tylko ię ręką z lekkà dotknąć, natychmiaſt tąk długiemi ſtawały ſię ſkrzydły, że

za ich

za ich pomocą, lot nawet orła mogł bystry przewyższyć. Gdy zaś chciał lotu poprzestać, z lekką ie znowu trzeba było dotknąć, tu one zaraz tak zmalały, że ich z pod sukien nie było widać.

Przez ten sposob, Krol w krotkiey czasu chwili, wszędzie się znaydował, wszystko widział y wiedział, tak że nie można było poiąć, przez co tak wiele rzeczy zgadywał, gdyż się zamykał, y zdawał przez cały dzień zostawać w swey komorze, gdzie żaden wniść nie miał śmiałości. Jak tylko tam był, stawał się niewidomym mocą swego pierścienia, rozciągał swe skrzydła, za onych dotknieniem, y naydalsze krainy przelatywał. Przez co wdał się w wielkie woyny, gdzie wszędzie zwycięstwa odnosił, iakich sobie życzył: lecz iako ustawnie widział taiemne ludzi sprawy, poznał ich bydź tak złośliwych y nieszczerych, że nie śmiał więcey nikomu odtąd dufać. Jm więcey stawał się potężnym y strasznym, tym mniey był miłowanym, y postrzegał, że od żadne-

go z

go z tych nawet nie był kochanym, ktorym naywiękſze świadczył dobrodzieyſtwa.

Aby ſię iednak w tym razie miał czym pocieſzyć, wziął przed ſię namyſł, przebiedz wſzyſtkie kraie świata, ſzukaiąc doſkonałey niewiaſty, z ktorą ożeniwſzy ſię, mogłby od niey bydź wiernie kochanym, y zupełnie przez taki związek uſzczęśliwionym. Szukał ią długo, à iako wſzyſtko widział, ſam nie będąc widzianym, poznawał łatwo nayſkrytſze y niedościgłe taiemnice. Zwiedził wſzyſtkie Dwory, y wſzędzie znalazł niewiaſty ſkryte y nieſzczere, ktore bydź chciały kochanemi, y ſame ſię w ſobie mocno kochały, nie żeby mężow ſzczerze kochać miały. Przeſzedł wſzyſtkie prywatne domy, y widział w nich iak iedna umyſł miała płochy y nie ſtały, druga była chytrą y obłudną, inna wynioſłą, inna dziwaczką, wſzyſtkie prawie nieſzczere, dumne, y boginiami ſię bydź rozumieiące.

Znalazł na koniec corkę iednego ubogiego

giego oracza, śliczną iak kwiat, skromną iednak, szczerą, y nie wykwintną przy swoiey piękności, ktorą sobie za nic ważyła, y ktora w samey rzeczy naymnieyszym iey była przymiotem, gdyż miała rozum y cnotę taką, ktora wszystkie urody iey wdzięki przewyższała. Wszystka młodź okoliczna ubiegała się z usilną chęcią do iey widzenia, y każdy z młodzieńcow sądził bydź pewną dla siebie szczęśliwość, gdyby się związkiem znią złączył małżeńskim.

Nie mogł ią widzieć Krol *Alfarut*, bez uczucia wielkiey natych miast miłości, odezwał się więc o nią do oyca, ktory radością niezmierną był zdięty, widząc, że corka iego tak wielką w krotce Krolową będzie. Krotko mowiąc, *Klaryfila* (to imie iey było) przeniosła się z ubogiey oycowskiey chaty do bogatego pałacu, gdzie ią Dwor liczny z czcią wielką przyiął. Daleka od tego, aby się blaskiem nowego szczęścia ułudzić miała, zachowała y owszem swego prostotę serca, swą skromność y cnotę,

y w po-

y w pośrzod czci naywiękſzey, ktorą iey czyniono, nie zapominała zkąd wyſzła. Powiękſzył ſwoią Krol ku niey miłość, y tuſzył ſobie o pewnym przez nią uſzczęśliwieniu, do czego iuż prawie przychodziło, tak wielką mieć ufność poczynał w dobrym Krolowy ſercu! Stawał ſię on uſtawnie nie widomym, aby ią był w czym wypatrzył y przydybał, ale nic w niey nie widział, coby nie ſądził bydź godnym podziwienia. Zoſtało ſię w nim iednak cożkolwiek podeyrzliwości y niewiary, ktora go ieſzcze nieſpokoynym nieco w miłości czyniła.

Widma, ktora mu zapowiedziała nieſzczęśliwe ſkutki oſtatniego ſwoiego daru, oſtrzegała go częſto aż do naprzykrzenia. Przykazał tedy, aby ią więcey nie wpuſzczano na pałac, y Krolowey rzekł zabraniaiąc, aby ią nie przyimowała. Obiecała Krolowa bydź mu w tym poſłuſzną, acz z wielką dla ſiebie przykrością, gdyż tę poczciwą Widmę wielce lubiła, ktora iednego razu chcąc

uwiado-

uwiadomić Krolową o przyszłych rzeczach, weszła do niey w postaci Officyera, y oznaymiła się Krolowy, kto była. Poznawszy ią Krolowa, uściskała natych miast serdecznie. Postrzegł to Krol, ktory na ten czas był nie widomym, y uniesiony zbytnią aż do szaleństwa *żaluzyą*, dobywszy szpady, pchnął nią krolową, ktora upadła konaiąc w iego ręku.

W tym momencie, Widma swą nazad postać prawdziwą wzięła: poznawszy ią Krol, uznał niewinność Krolowy, y chciał się w iey oczach zabić lecz mu Widma rękę zatrzymała, y iak mogła, ięła go w tym razie cieszyć. Krolowa zaś konaiąc rzekła: Aczkolwiek z twych ręku umieram, zupełnie iednak twoią, duszą y sercem umieram. Opłakiwał zatym *Alfarut* swoie nieszczęście, że mimo woli Widmy, napierał się od niey tak nieszczęśnego daru. Wrocił iey pierścień, prosząc aby mu y skrzydła odięła. Ostatek dni iego w gorzkości y żalach był przepędzony, ani miał inną dla siebie pociechę, iak tylko chodzić na grob *Klaryfili*, y tam iey śmierć z swą dolą razem opłakiwać.

